Nr. 86. We Lwowie Sobota dnia 27. Marca 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiednin: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 26. marca.

Margrabia Rudini może być zadowolony z wyniku włoskich wyborów do izby deputowanych. Dadzą mu one znaczniejszą większość aniżeli tą, którą rozporządzał w poprzednim parlamencie; prawdopodobnie nawet będzie to większość solidarniejsza i jednolitsza, nie dla tego, aby ją wiązał jakiś ściśle określony program polityczny, ale ponieważ jest bardziej zawisła od rządu. Wobec bowiem zupełnego rozbicia stronnictw we Włoszech, rola rządu podczas wyborów jest daleko większa, aniżeli w innych państwach konstytucyjnych, i od jego zręczności zależy, wielu deputowanych od siebie zależnych potrafi przeprowadzić. Udawało się to wszystkim dotychczasowym gabinetom. Zarówno Crispi, jak Giolitti rozwiązywali izbę i wytwarzali w nowym parlamencie większość im sprzyjającą; nie przeszkadzało to zresztą wcale przesileniom gabinetowym, których źródło leżało po za parlamentem i sam Rudini doznał już raz tego losu. Obecnie jednak stanowisko jego jest silniejsze, niż kiedykolwiek. Jest on bowiem prawie jedynym włoskim mężem stanu, który nie znużył się jeszcze wśród usiłowań wytworzenia jakiegokolwiek porządku w finansach państwowych i wśród parlametarnych intryg. Crispiego zniszczyła raz na zawsze awantura afrykańska; na Giolittim cięży bankructwo *Banca romana*, a inni przywódcy grup politycznych nie mają powagi, potrzebnej do objęcia steru władzy. Najbardziej wpływowym jest Cavallotti, który stał na czele radykalistów rządowych, ale i jego popularność osłabła. Ostatnie wybory zgotowały mu nawet do pewnego stopnia porażkę, liczba bowiem jego przyjaciół znacznie zmniejszyła się. Jest to dla Rudiniego jednocześnie zysk i strata. W poprzedniej izbie Cavallotti, po upadku Crispiego, popierał rząd; była to jednak pomoc cokolwiek kompromitująca gabinet konserwatywny. Powszechnie jednak mniemano, że grupa Cavallottiego odbierze wiele mandatów zwolennikom poprzednika teraźniejszego prezesa gabinetu. W takim razie stałby się on potęgą, z którą Rudini musiałby niezawodnie się liczyć, a ewentualność tę przewidywano do takiego stopnia, iż w kombinacjach układanych przed wyborami, Cavallotti figurował jako przywódca całej lewicy konstytucyjnej, zatem także grupy Zanardelli-Giolitti; wówczas byłby on panem większości rządowej, co wpłynęłoby na ogólny kierunek polityki Rudiniego. Obecnie jednak okazało się, że przypuszczenia przedwyborcze były bardzo zwodnicze. Cavallotti nie jest potęgą, bez której rząd obejść się nie może, a okoliczność ta zmniejsza wogóle jego polityczne stanowisko. Co zatem Rudini stracił na liczbie głosów w izbie, to odzyska w swobodzie ruchów, jaką mu zapewnia niepowodzenie radykalistów i gabinet bądź co bądź konserwatywny, nie będzie może potrzebował wdawać się w ryzykowne kompromisy ze skrajnemi skrzydłami izby.

* * *

Sprawa panamska stała się znowu we Francji sprawą parlamentarną; na korytarzach izby i senatu rozmowy toczą się tylko o niej i nie jest nieprawdopodobnem, iż opierający się skutecznie dotychczas wszystkim atakom opozycji, gabinet Meline'a, rozbije się o nią tak, jak rozbiły się już dawniej cztery gabinety. Panuje powszechne przekonanie, że pisma, domagające się zezwolenia na ściganie sądowe posłów, wymienionych przez Artona, wniesione zostaną w pierwszych dniach kwietnia. Sędzia śledczy Le Poittevin, prowadzący badanie, zestawił już, jak zapewniają, jasny obraz całej sprawy. Le Poittevin wyjeżdżał nawet do Londynu, aby z upoważnieniem Artona w ręku, wydobyć dokumenty, mające dowodzić prawdziwości zeznań aresztowanego. Podróż tę przedsięwziął on nie z polecenia przełożonej władzy, lecz z własnego popędu. Zaraz po przyjeździe udał się on do jednego z wysokich dygnitarzy angielskich, który na podstawie listu Artona, dokumenty żądane niezwłocznie mu wydał. Są to potwierdzenia odbioru deputowanych, listy ich i karty korespondencyjne, dalej książeczka notatkowa Artona, książka czekowa z nazwiskami i sumami, wymienionemi na jukstach, a wreszcie oficjalna książka adresowa deputowanych, z dopisanemi uwagami Artona. Le Poittevin przegląda obecnie ten materjał z Artonem i otrzymuje niezbite dowody na przekupność niektórych członków parlamentu. Znaczna ilość nazwisk jest już powszechnie znana. Na liście reprezentowani są członkowie wszystkich stronnictw, najwięcej jednak należy do obozu radykalnego. Spotyka się tam nazwiska, których dobra sława nie ulegała dotychczas żadnej wątpliwości. Szczególniejszą sensację wywołało wymienienie nazwiska jednego z mężów stanu, niedawno zmarłego, któremu wystawiono nawet pomnik. — Ministerstwo prowadzi całą sprawę z wielką energją i dokłada wszelkich starań, aby zająć jak najsilniejsze wobec izby stanowisko. W każdym razie, jeżeli gabinet upadnie, będzie to upadek do pewnego stopnia pełen chwały. Wątpić można jednak, czy obecna izba, której życie trwać ma tylko jeden rok, będzie w stanie wytrzymać tak silne wstrząśnienie, jakie sprawi poruszenie na nowo kwestji panamskiej. Poruszana często kwestja rozwiązania izby, przychodzi znowu na porządek dzienny roztrząsań politycznych, a nawet uważaną jest za pewnik na wypadek, gdyby ilość skompromitowanych przekroczyć miała cyfrę dwudziestu. Sprawa panamska więc, dotychczas broń w ręku opozycji, stała się obecnie bronią, którą rząd walczyć zamierza.

Klub Stojałowskiego.

Z pośród wybranych dotąd posłów galicyjskich najwięcej zajęcia budzi grupa, która przeszła pod egidą ks. Stojałowskiego. Jestto *tabula rasa*. Przewidzieć można taktykę socjalistów — Stojałowczycy są niewiadomą. Jest ich, jak wiadomo, sześciu: mianowicie dr. Michał Danielak, ks. Szponder, Kubik, Cena, Szajer, Zabuda. Tylko dwaj pierwsi posiadają wykształcenie uniwersyteckie. Jak się więc ułożą stosunki tej grupy, jakie ożywiają ją na przyszłość zamiary? Interpelowany w tym kierunku przez *Dziennik krak.* jeden z posłów barwy ks. Stojałowskiego oświadczył co następuje:

„*Do koła polskiego nie wstąpimy*, nie spróbujemy nawet dążyć do zmiany jego statutów, gdyż 58 jego członków konserwatywnych nie daje nam żadnej gwarancji na przyszłość. Założymy natomiast klub osobny. Chcieliśmy go nazwać chrześcijańsko-socjalnym, ale firma ta tak została nadużytą i skompromitowaną, że nie chcemy z nią nic mieć wspólnego. Będziemy tedy klubem chrześcijańsko-ludowym lub chrześcijańsko-narodowym. Lud a naród to u nas jedno. Nazwa ta wcale nie świadczy o ekskluzywności wyznaniowej: w stronnictwie chrześcijańskiem, nie wojującem pod hasłem katolicyzmu, jest miejsce dla Polaka-ewangelika, a także dla uczciwego Polaka-żyda. Z tego wynika też, że klub nasz nie będzie ani klerykalnym, ani antisemickim. Przewodniczącym będzie zapewne ks. Szponder. Będziemy przytem w ciągłych stosunkach z ks. Stojałowskim. Teraz jedzie on do Rzymu, może Bóg da, że jeszcze z końcem bież. roku ujrzymy go w naszem gronie — w parlamencie.

„Stosunek nasz do innych klubów da się tylko ogólnikowo z góry określić. Będziemy popierali dobre i sprawiedliwe myśli każdej partji, szczególnie jednak szukać będziemy zbliżenia do grup słowiańskich. Może uda się zjednoczyć wszystkie te żywioły przed falą germanizacyjną. Dążeń klerykalnych, które przypisują grupom słowiańskim, popierać atoli nie będziemy. Ks. Stojałowski jest stanowczym przeciwnikiem klerykałów i od nich najwięcej cierpiał. Z Młodoczechami i Rusinami mamy nadzieję nawiązać stosunki odrazu bardzo dobre.

„Jako stojący na gruncie radykalnych reform — *będziemy w ścisłym kontakcie z klubem socjalistycznym*, co nam przyjdzie tem łatwiej, że ten na punkcie narodowościowym każdemu ze swoich członków pozostawia zupełną swobodę działania. Będziemy tedy wzajemnie podpisywać sobie wnioski i interpelacje.

„W pierwszych czasach musimy się zachowywali oczywiście biernie — nikt z nas w parlamencie nie zasiadał, mimo to kilka spraw poruszymy już w miodowym miesiącu. Przedewszystkiem: nadużycia wyborcze. Żażądamy zaraz uwolnienia siedzącego w więzieniu kolegi Szajera. Może i krzywda ks. Stojałowskiego stanie na porządku dziennym. Równocześnie będziemy czynni w kraju. *Przystąpimy obecnie do organizacji naszych zwolenników, idących dotąd luzem.* W każdej gminie, w każdej parafji utworzymy organizację. *Ludowcy zbankrutowali* — na nas kolej do pracy“.

Podkreśliliśmy już to, co w tej enuncjacji jest najważniejszego. Niewstąpienie stojałowszczyków do koła polskiego — nie jest niespodzianką; kokietowanie ich z socjalistami, z którymi faktycznie nie łączy ich nic albo bardzo mało, gdyż grupka Stojałowskiego opiera się na zasadzie zachowania prywatnej własności, datuje się także już od początku akcji wyborczej; nowiną natomiast, a zarazem czemś w rodzaju groźby jest zapowiedź organizowania zwolenników Stojałowskiego, którzy dotąd w istocie szli tylko „luzem“ i stanowili raczej owczarnię ekskomunikowanego księdza, aniżeli stronnictwo polityczne o jasnym programie.

Wobec sukcesu, jaki wygnaniec z Czaczy odniósł poczas ostatnich wyborów do rady państwa, mógłby to być dla partji p. Lewakowskiego początek końca...

KORESPONDENCJE.

Kraków 25. marca.

(Pobyt marszałka krajowego. — Konferencje w sprawie Wawelu. — Nowy prezes sądu krajowego p. Brason. — Nowa epoka banku galicyjskiego. — Kryminał krakowski.)

(fs) Od wczoraj bawi tu marszałek krajowy hr. St. Badeni. Od chwili objęcia laski marszałkowskiej i autonomicznego steru kraju, zagląda często do Krakowa, ażeby posunąć naprzód rozmaite poważne i znaczące sprawy, zetknąć się bezpośrednio z wielu ludźmi i w ten sposób wywierać moralny wpływ na miasto i kraj, co jest jednym z najpiękniejszych obowiązków marszałka krajowego, co już rozpoczął ś. p. marszałek Zyblikiewicz, a obecny marszałek wprowadził naprawdę w życie. W ten sposób marszałek jest nietylko przewodniczącym wydziału krajowego i sejmu, ale pierwszym obywatelem kraju, idącym na czele życia narodowego, kierującym moralnie każdą ważną sprawą narodową i krajową. Obecny pobyt marszałka miał na celu głównie sprawę restauracji królewskiego zamku na Wawelu i w tej mierze naczelnik kraju odbył konferencje dłuższe z dyrektorem krakowskiej kasy oszczędności p. Slękiem, która oświadczyła gotowość złożenia królewskiej ofiary na cele budowy koszar i szpitala dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. P. marszałek porozumiał się zasadniczo w tej sprawie i osiągnął konkretne dane, kiedy owa kwota 400.000 zł. zostanie wypłaconą, a dalej konferował co do terminu, w którymby położyć można kamień węgielny pod nowy szpital wojskowy w miejsce usuniętego z Wawelu. Są dążenia, ażeby termin ten przypadł w sierpniu przyszłego roku oraz, żeby go uświetnił swoją obecnością monarcha. Korzystając z pobytu swego w naszem mieście, odwiedził p. marszałek komendanta korpusu, dalej p. Dunajewskiego, księcia-biskupa; był też dzisiaj w prezydjum magistratu u p. prezydenta Friedleina, interesując się żywo sprawami miejskiemi. Odjazd p. maszałka nastąpi dzisiaj wieczorem.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* przyniosła ważną dla Krakowa wiadomość o nominacji p. Brasona Adolfa prezesem sądu krajowego. Z życia i działalności zasłużonego męża należy podać kilka szczegółów biograficznych. Urodził on się r. 1839 w Kołomyi, gdzie ojciec jego był rządowym inżynierem; do szkół średnich uczęszczał w Stanisławowie, studja prawnicze odbył w uniwersytecie lwowskim, poczem r. 1861 wstąpił do służby sądowniczej jako auskultant w Krakowie. Następnie pracował przy sądzie obwodowym w Tarnowie już w randze adjunkta; z Tarnowa wrócił r. 1868 do Krakowa i po roku służby dla wybitnych zdolności powołany został do służby w prokuratorji państwa, jako zastępca prokuratora. W roku 1874 zamianowany został prokuratorem państwa w Nowym Sączu, skąd przeniesiono go do Krakowa w roku 1876 w tym samym charakterze służbowym. Na tem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku pozostawał przez lat 10 i uwydatnił wszystkie zalety swojego charakteru. Ścisły, przedmiotowy, stróż prawa nieustraszony, umiał pozostać niezawisłym i bronić interesów państwa i społeczeństwa, bez popadnięcia w zawziętość stronniczą. Jako oskarzyciel publiczny występował w wielu procesach i umiał zdobyć sobie uznanie ogólne spokojną argumentacją, znakomitem zestawianiem dowodów winy obwinionego, bystrym wyzyskaniem każdego szczegółu sprawy. W roku 1886 mianowany został p. Brason radcą apelacyjnym, w r. 1887 prezesem tutejszego sądu karnego. Przewodnictwo jego w sądzie karnym przypadło na trudny okres wzburzenia się namiętności politycznych i społecznych, a wiele ich epizodów rozgrywa się przed tym właśnie sądem, wiele traktuje w izbie radnej, której on zawsze sumiennie przewodniczył. I tu znów w niezwykłem świetle występuje niezawisłość sędziowska p. Brasona, połączona zawsze z poczuciem obywatelskiem. Zawsze twardy tam, gdzie widział niebezpieczeństwo, był najlepszem uosobieniem sędziego w tych trudnych czasach, gdzie sztandar sprawiedliwości nad społeczeństwem wysoko winien powiewać, niezbrudzony namiętnościami i wywołujący szczerą i głęboką dla swej istoty wiarę. W r. 1893 otrzymał p. Brason tytuł radcy dworu. Dziś obejmuje ważne i trudne stanowisko, na którem będzie mógł pracować z prawdziwym pożytkiem dla społeczeństwa, i sądownictwa, a jedno i drugie przyjęło nominację jego z gorącą życzliwością.

Do niedawna tutejszy bank galicyjski dla handlu i przemysłu stanowił jednę z ciemnych kart naszej pracy na polu ekonomicznem; gdy tyle innych instytucyj rozwinęło się doskonale, on chromał i upadał coraz bardziej. Doszło do tego, że grono ludzi dobrej woli, głównie ś. p. hr. Artur Potocki i dzisiejszy prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni, znacznymi własnymi funduszami ratowali tę instytucję od upadku tylko dlatego, aby oszczędzić naszemu społeczeństwu wielu przykrych scen, któreby nasi najserdeczniejsi należycie na szkodę naszą umieli byli wyzyskać. Ostatecznie przy udziale wiedeńskiego „Unionbanku“ przeprowadzoną została rekonstrukcja tej finansowej instytucji w początkach roku zeszłego, a na jej czele jako dyrektor stanął znany w kołach finansowych pan Binder, z nowym programem działalności banku. Krótki czas od objęcia instytucji nie pozwolił p. Binderowi rozwinąć zamierzonej akcji w dziedzinie popierania handlu i przemysłu krajowego, trzeba bowiem było przedewszystkiem przeprowadzić wewnętrzną organizację, przygotować teren operacyjny, jakoteż rozszerzyć stopniowo dotychczasowe oddziały: eskontowy, towarowy i wekslarski. Mimo to zestawiony przez radę nadzorczą za rok 1896 bilans, obejmuje pocieszające cyfry, a zamyka się wykazaniem czystego zysku w kwocie 70.109 złr., pozwalającego na $4^3/_4$ oprocentowanie wpłaconego akcyjnego kapitału w sumie 1,500.000 zł. Walne zebranie akcjonarjuszy banku odbędzie się dnia 10. kwietnia. Zaszła więc zmiana na lepsze i nie może ona być dla nas obojętną.

Z powodu ucieczki z tutejszego domu karnego skazanego na 7 lat więzienia za zbrodnię kradzieży Tomasza Wojciechowskiego, służącego państwa Teichmannów, który na ich szkodę popełnił niesłychanie śmiałą kradzież, poświęcił obecny tymczasowy przewodniczący sądu karnego p. dr. Morelowski kilka dni czasu na gruntowne zbadanie urządzeń więziennych i rozpatrzenie obecnego stanu kryminału. Nie wiem, jakie zarządzenia na tej podstawie wyda p. prezes Morelowski, ale to pewna, że celom kryminału nie odpowiada obecny budynek

(4)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Pewnego wieczoru, a było to jakoś w maju, siedziało w kąciku przed drzwiami na podwórzu, całe grono lokatorów pani Katarzyny, zabawiając się zwyczajną pogadanką. Jakoś tak się złożyło, że oprócz pary pseudomałżeńskiej i Henryk był wówczas w domu. Rej wiodła w tej gromadce — rozumie się — pani Katarzyna, a u stóp jej siedząca Zosia jak w tęczę wpatrywała się w ospowatą twarz swej matki ukochanej.

Jakkolwiek słońce dawno już zaszło i ósma dawno minęła, Julki jeszcze z roboty nie było. Nieuważano prawie jej nieobecności i prawdopodobnie niezauważanoby nawet, gdyby nie był wspomniał o niej nawiasowo Henryk. Czuła matka dopiero teraz przypomniała sobie obowiązek rodzicielski, ale zamiast się zatroszczyć długą niebytnością córki, obojętnie spytała Henryka, czyby po nią nie poszedł.

Henryk nie oponował. Uważał to sobie nawet za kawalerski obowiązek spełnić życzenie pani Katarzyny; a może i myśl jaka lekka strzeliła mu do głowy, bo nie namyślając się, wbiegł do pokoju, chwycił czapkę i wyszedł.

Mimowolnym świadkiem zlecenia Katarzyny był Wasyl, który po coś wyszedł do kuchni. I on widząc Henryka spieszącego, wziął również czapkę i poszedł w ślad za muzykantem. Nie złączył się z nim jednak na ulicy, lecz szedł o parę kroków dalej.

Na rogu ulicy Henryk spotkał się z Julką. Ukłonił się jej z galanterją, na co ona lekkim dygiem odpowiedziała. Niewyraźnie się zrobiło Wasylowi, który widocznie także miał zamiar dziewczynie towarzyszyć, ale widząc ich idących obok siebie, skręcił szybko na chodnik przeciwległy i szedł równolegle z nimi, obserwując bacznie krygującego się koło dziewczyny grajka.

Zazdrość kłóła go w serce, choć sam nie wiedział dlaczego? Cóż on miał do tej dziewczyny; czy mógł jej zakazać iść z Henrykiem, czy nareszcie matka nie kazała tamtemu pójść po Julkę? Perswadował sobie biedny chłopiec, ale koniec końcem byłby w tej chwili zgniótł tego nienawistnego Henryka, którego zresztą w życiu codziennem dość lubiał dla jego cygańskiego usposobienia.

Tak doszli do bramy kamienicy. Widział jak muzykant z Julką weszli do domu, ale wstyd mu było zaraz za nimi pospieszyć, aby się nie wydało, że szedł po Julkę, a właściwie, że dla niej z domu wychodził. Przeszedł jeszcze kilkaset kroków w górę długiej ulicy i dopiero poszedł do domu.

Przed drzwiami na podwórzu zastał jeszcze całą gromadkę, tak jak ją wychodząc zostawił. Mieszkańcy brudnego podwórza, a raczej zadusznych mieszkań, korzystali z ciepłego majowego powietrza, aby choć trochę odetchnąć atmosferą świeższą od tej, jaka między ścianami była. Julki między nimi nie zastał, Henryk natomiast na swojem poprzedniem siedział miejscu.

Wasyl zawstydził się sam przed sobą, że był tak podejrzliwy i zaśmiał się w duchu. Gdy wszedł do małego pokoiku, zastał Julkę kończącą właśnie skromną wieczerzę, składającą się z garnuszka kawy i kawałka chleba z masłem. Życzył jej „smacznego apetytu“ i usiadł na zwykłem miejscu, biorąc książkę do ręki.

Niebawem Julka znalazła się na drugim końcu stoła i poczęła się zwyczajna wieczorna scena ukradkowych spojrzeń.

Nagle Wasyl zamknął książkę i położywszy rękę na okładce, podniósł oczy w sufit i zamyślił się.

Piękny był w tej pozycji, to też dziewczę widząc, że na nią nie patrzy, przypatrywało mu się przez dobrą chwilę i igiełka nieruchomo tkwiła między dwoma paluszkami.

Czy cisza owa była dla dwojga młodych pożądaną, czy też Wasyl domyślił się, że Julka patrzy na niego — dość, że nie spuszczał oczu z sufitu, jakby chciał dać dziewczynie sposobność wpatrywania się w niego. Gdy po dobrej chwili oczy obojga spojrzeniem ku sobie spłynęły, zarumienili się oboje po uszy.

Zakłopotana Julka chcąc pokryć wzruszenie, nie widziała innego sposobu, jak zagadnąć Wasyla, gdzie chodził wieczorem. Wasylowi trudno się było przyznać, że wyszedł naprzeciw Julki, skłamał więc, że chodził do kolegi.

— I nie widział pan nas? — spytała Julka.

— Kogo? — zmięszany odparł Wasyl.

— A no — mnie i pana Henryka — naiwnie wyjaśniła Julka.

Na wspomnienie Henryka w Wasylu złość się odezwała.

Nie miał odwagi skłamać, że ich nie widział, a nie chciał dać poznać dziewczynie, że był o Henryka zazdrośnym. Na pozór więc obojętnym tonem, ale tak, że w głosie czuć było niechęć do grajka, odpowiedział:

— Widziałem.

— I nie mogłeś pan do nas przystąpić, bylibyśmy razem poszli — zupełnie naturalnie odrzekła Julka.

— Nie śmiałem... bo pan Henryk... wybąknął mięszając się Wasyl — i zły był sam na siebie, że się nieopatrznie wygadał.

Twarzyczkę Julki oblał silny rumieniec. Schyliła się szybko nad robotą i wyszeptała:

— O! — o pana Henryka może pan być zupełnie spokojnym.

Wasyla jakby kto gorącą wodą oblał. Dlaczego ona mu to powiedziała? czyliżby odgadła, że nienawidził Henryka dla tego, że go widział u jej boku? — Gdyby nie to, że był po raz pierwszy sam na sam w pokoju z dziewczyną, do której zapłonął pierwszą gorącą miłością, byłby nie ręczył za siebie, czyby nie był jej się rzucił do nóg i przeprosił za niegodne podejrzenie.

Ale niewinny Wasyl uląkł się i dziewczyny i siebie. Za całą odpowiedź na to półwyznanie otworzył szybko książkę i gorąco jął się do czytania Iliady Homera. Czy istotnie zajęli go tak bardzo bohaterowie wojny trojańskiej? tegoby Wasyl nie przyznał. Julka również nie dałaby wiele za robotę, jaką w tej chwili w ręku trzymała, tak jej się fatalnie plątały nitki i igła nie szła tam, gdzie była wymierzoną. — Ale oczu już nie podnieśli na siebie, a nawet oboje dziękowali Bogu w duchu, gdy lokatorowie z gospodynią na czele napełnili gwarem mieszkanie, wracając ze świeżego powietrza na podwórzu.

Pani Katarzyna zastawszy młodych w zwykłej pozycji przy stoliku, nie zauważyła bynajmniej zarumienionego, wcale nie od roboty, liczka córki. Henryk tylko rzuciwszy badawcze spojrzenie na młodą parę, trącił łokciem Zosię i oczyma wskazał Wasyla i Julkę. Zosia zrobiła niesmaczny grymas ustami i machnęła ręką. Owego wieczora pierwsze lody między Julką a Wasylem były bądź co bądź przełamane. W posiedzenia wieczorne przy stoliku coraz częściej wplątywały się słówka, zrazu obojętne, czasem dwuznaczne; w każdym razie znikło raz na zawsze owe ciche uwielbienie, jakie poprzedzało bliższe poznajomienie się młodych. Bywało nawet, że obojętny przedtem dla reszty współlokatorów Wasyl, chętniej przebywał w ich gronie, gdy się tam przypadkiem Julka znajdowała, a bywało nieraz i to, że często spotykał się na drodze z dziewczyną, gdy powracała do domu z pracowni.

Nie mogło to ujść baczności sąsiadów, którzy też od niedawnego czasu poczęli robić uwagi pani Katarzynie na ten rozwijający się stosunek, ale pani Katarzyna zbywała radzących krótko, że jako matka sama jedna ma prawo do dziewczyny i że to jej nie szkodzi. Może też i miała jakie plany na przyszłość, ale dziwne się one wydawać mogły wobec tego, że Wasyl był jeszcze studentem... a do tego kandydatem na księdza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z klasztoru przerobiony, w śródmieściu położony. Budynek taki powinien być zbudowany po za miastem, a tak Lwów, jak Kraków energicznie tego domagać się powinny.

Chicago 5. marca.

(Nowy prezydent. — Echo burzy na Wschodzie).

Wczoraj odbyła się w Waszyngtonie instalacja Wilhelma Mackinleya, wedle zwykłego ceremonjału. Elekt przybył w wilję rano do stolicy w towarzystwie rodziny i bliższych przyjaciół; stanął w hotelu i po wymianie krótkich wizyt z ustępującym prezydentem Clevelandem, był u niego wieczorem na obiedzie. Nazajutrz o 10. rano Mackinley udał się do oficjalnej rezydencji Białego domu i tam wsiadłszy z Clevelandem do otwartego pojazdu, zaprzężonego w cztery siwe konie, pojechał w otoczeniu wojskowego konwoju do Kapitolu. Uroczystości rozpoczęły się w izbie wyższej, gdzie złożyli przysięgę nowo obrani senatorowie, oraz nowy wiceprezydent Hobart, mający wedle konstytucji spełniać funkcje prezesa senatu.

Następnie komitet z trzech senatorów przeprowadził elekta do platformy zbudowanej przed frontem Kapitolu, gdzie w obecności ludu pod gołem niebem prezes najwyższego sądu federalnego odebrał przysięgę od nowego prezydenta. Po przysiędze Mackinley podał rękę winszującym mu trzem senatorom, Clevelandowi, oraz żonie swej i matce staruszce, zasiadającym także na platformie. Poczem odczytał swoje pierwsze orędzie i powrócił do Kapitolu. W ciągu całej tej ceremonji, trwającej pięć kwadransy, Mackinley w opiętym surducie stał z odkrytą głową pod mroźnem, choć słonecznem niebem, reszta zaś otoczenia jakoteż publiczność nie zdejmowała wcale kapeluszy z głowy.

W ten sposób dwudziesty czwarty prezydent Stanów Zjednoczonych objął władzę nad siedmdziesięciu paru miljonami ludu, władzę bardziej rozległą od monarszej w państwach konstytucyjnych.

Po skromnej w Kapitolu przekąsce, składającej się z kawy i sandwiczów, Mackinley z Clevelandem siedli znów do pojazdu i wrócili do Białego domu, zkąd były prezydent odjechał wprost na kolej, ustępując bezpowrotnie z areny w zacisze prywatnego życia. Mackinley zaś wstąpił na nową estradę, zkąd przez trzy godziny przypatrywał się defiladzie różnych deputacyj, oddziałów milicji stanowych z gubernatorami na czele i paradzie wojsk federalnych. Wieczorem bal w wielkiej hali miejskiej — na który komitet recepcyjny rozesłał 10.000 zaproszeń — zakończył uroczystości.

Grover Cleveland, opuszczając urzędowanie, nie pozostawił po sobie ani żalu ani sympatji. Przyczynił się on głównie do zwycięstwa republikanów, a własne stronnictwo demokratyczne doprowadził do stanu zupełnego rozstroju. Zawiódł oczekiwania demokratów, nie dotrzymując żadnej z danych obietnic; sprzyjał otwarcie klasom zamożnym, a masy ludu pogrążył w niedostatku; w skarbie publicznym zostawił deficyt, dług państwowy powiększył w czasie pokoju o blisko 300 miljonów dolarów. Jednak nie brak mu było zdrowego sądu o rzeczach, czego dał dowód, gdy w ostatnich dniach podpisywał liczne bille, uchwalone przez izby, lecz obłożył swojem veto bill ścieśniający immigrację. Krytykując bill ten, Cleveland pisze:

„Nie biednych przybyszów, szukających pracy na naszych brzegach a nieumiejących czytać; lecz piśmiennych agitatorów, którzy bałamucą i gubią tych pierwszych swemi knowaniami, należałoby nie wpuszczać w nasze granice."

Pierwsze orędzie Mackinleya w wybitniejszych ustępach głosi, co następuje: Wobec zagranicy nowy prezydent będzie przestrzegał polityki nieinterwencji i unikania zdobyczy, której trzymały się tradycyjnie Stany Zjednoczone. Co do kwestji monetarnej będzie popierał ugodę międzynarodową dla osiągnięcia racjonalnego bimetalizmu, a tymczasem zapowiada ustanowienie komisji dla rozpatrzenia trudności obiegowych wewnątrz kraju. Traktat o sądzie polubownym z Anglją powinien jak najrychlej uzyskać ratyfikację senatu. Taryfa celna, ochraniająca skutecznie przemysł krajowy i mająca zasilać skarb państwowy, z uwzględnieniem zasady wzajemności wobec ustępstw celnych, udzielanych przez inne państwa, będzie przedmiotem niezwłocznych obrad nowego kongresu, który zwołuje się na dzień 15. marca. Wogóle przyjęcie Mackinleya nie było ani nader tłumne, ani zbyt entuzjastyczne. Ton jego pierwszego urzędowego przemówienia zamknął się w ramach ostrożnego konserwatyzmu. Jak ktoś trafnie zauważył zdaniem Mackinleya, lepiej jest ginąć, trzymając się ślepo utartych formułek stronnictwa republikańskiego, aniżeli się ratować przez jakiebądź śmiałe inowacje.

Pomruki gotującej się burzy na Wschodzie odzywają się na tutejszych giełdach. Papiery walorowe spadają, artykuły spożywcze idą w górę. Korespondenci gazet już są na miejscu, a ich depesze telegraficzne z Aten i innych punktów teatru działań, liczące po dwa tysiące słów i więcej, czytamy codziennie w prasie. Opinja w Stanach Zjednoczonych skłania się do wniosku, że ponieważ dyplomacja europejska okazała się bezsilną dla stłumienia okrucieństw ormiańskich, zamieszek na Krecie itd., to samej ludności, zamieszkującej półwysep bałkański, przypada dziś w udziale załatwienie się z chorym Turkiem i zrzucenie sromotnego jarzma Islamu.

Z prowincji.

Żółkiew 25. marca. W *Dzienniku Polskim* z dnia 2. marca b. r. nr. 61 umieszczoną była korespondencja z Żółkwi, iż tutejsza szkoła powszechna przybiera barwę ruską, czego dowodem jest chorągiew szkolna, do której obecny kierownik szkoły Mayer dodał ruską szarfę. Dalej zapytuje korespondent, „czy to ma być wydzięczaniem się Kierownika moskalofilom za to, że ci w czasie jego starania się o kierownictwo znacznie mu do uzyskania tegoż pomogli?" Korespondencję tę prostuje się w ten sposób: Kierownik szkoły Mayer żadnej szarfy do chorągwi nie dowiesził. Chorągiew o trzech szarfach t. j. białej, czerwonej i niebieskiej zastał po swoim poprzedniku. Ta sama chorągiew do dnia dzisiejszego w przechowaniu zarządu szkoły się znachodzi. Wobec tego i zapytanie korespondenta odpaść musi. Z zarządu szkoły V-kl. męskiej. Kierujący nauczyciel: *Jan Mayer*.

Bircza 24. marca (*Nekrolog*). Wczoraj złożyliśmy do wiecznego spoczynku zwłoki śp. Kazimierza Łodzia hr. Czarnieckiego, urodzonego w Tyflisie, gdzie ojciec jego był rosyjskim gubernatorem. S. P. Kazimierz służył też za młodu w gwardji rosyjskiej. Jako młodzieniec razem z rosyjskimi oficerami pracował nad rozbudzeniem idei wolności i sprawiedliwego sprawy polskiej pojmowania między wojskiem rosyjskiem, co go zaprowadziło do kazamat kijowskich. Ztąd cudem prawie wydobywszy się, dostał się po r. 1863 do Birczy, gdzie istniejące już od kilku lat towarzystwo zaliczkowe znalazło w nim gorliwego opiekuna; jako dyrektor stał się filarem tej instytucji, mającej na celu ochronę ludu wiejskiego od żydowskiej lichwy i podniesienia tem samem dobrobytu okolicznej ludności.

Przed kilku laty dał inicjatywę do zawiązania towarzystwa handlowego, którego także został dyrektorem, a poświęcając cały swój czas dla rozwoju tych instytucji, stał się prawdziwym dobrodziejem ludu wiejskiego, który nietylko zyskiwał materjalną pomoc, ale i w innych sprawach miał w śp. Kazimierzu chętnego zawsze doradcę. Cześć jego pamięci!

Stanisławów 24. marca. (*Koncert Echa. — Teatr im. hr. Fredry*). Koncert lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Echo" odbył się tu wczoraj w sali teatralnej wobec licznie zgromadzonej publiczności. Oprócz gości lwowskich wzięli udział w koncercie z sił miejscowych pp. Dobrucki (skrzypek), Chmielecki (pianista) i znany artysta-śpiewak p. Żegarkowski, obecnie dyrektor towarzystwa muzycznego im Moniuszki, którego gorąco oklaskiwano.

Z początkiem kwietnia zjeżdża do nas teatr im. Aleks. hr. Fredry pod dyrekcją p. Antoniewskiego z Tarnopola, gdzie obecnie bawi. Teatrowi, jeżeli ma tylko dobre siły, będzie się niezawodnie dobrze powodziło, gdyż publiczność nasza uczuwa już żywo brak teatru, a przedstawienia amatorskie, urządzane od czasu do czasu, nie zaspakajają tej potrzeby.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27. marca.

O godz. 5. popołudniu zgromadzenie członków Banku rolniczego.

Na uniwersytecie zebranie miesięczne Towarz. historycznego o godz. 6. wiecz. Na porządku dziennym odczyt dr. A. Prochaski p. t.: „Życie i działalność św. Wojciecha."

O godz. 6. wiecz. w Czytelni dla kobiet odczyt Dr. Józefa Korzeniowskiego, wnuka w prostej linji znakomitego naszego pisarza: „O pamiętnikach p. Potockiej-Wąsowiczowej."

W sali fizyki szkoły realnej o godz. 6. wiecz. posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Teatr hr. Skarbka: popol. „Przekupka warszawska", obraz historyczny Adama Belcikowskiego; wieczorem „Faust", opera Gounoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław B a d e n i powrócił wczoraj rano z Krakowa do Lwowa, zaś popołudniu wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (27.): Ruprechta. Wschód słońca o godz. 5. minut 56, zachód o godzinie 6. minut 15.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sessji djetarjusza konceptowego Stanisława Ziółkowskiego aplikantem konceptowym; praktykanta konc. namiestnictwa Emila Wysiatyckiego praktykantem konceptowym wydziału krajowego; adjunkta rachunkowego Józefa Schmidta rewidentem rachunkowym; oficjałów rachunkowych Jana Olszańskiego i Marjana Natalego adjunktami rachukowymi; asystenta rachunkowego Marjana Krasuskiego oficjałem rachunkowym; praktykanta rach. Stanisława Nowakowskiego asystentem rachunkowym, aplikanta rachunkowego Emeryka Polaka, praktykantem rachunkowym; inżyniera-adjunkta Mikołaja Czajkowskiego inżynierem II. klasy w oddziale techniczno-drogowym; inżyniera asystenta Tadeusza Żebrowskiego, inżynierem-adjunktem. — zaś inżyniera-elewa Kazimierza Zinkiewicza inżynierem-asystentem w oddziale techniczno-drogowym wydziału krajowego.

Pożar. W Żurowie, w powiecie rohatyńskim, powstał pożar w domu Ozjasza Schreiera d. 22. bm. o godz. 10. w nocy. Zgorzało ogółem dziesięć domów po stronie plebanji położonych i jeden koń. Przyczyna powstania pożaru niewiadoma. Podczas pożaru były w ruchu sikawki gminy Żurów i dworu Hrehorów; gdyby nie to, ogień byłby niezawodnie dalej się rozszerzył.

Zamach dynamitowy. *Gazeta Toruńska* donosi: Dnia 23. b. m. około godziny 2. w nocy nastąpił pod murem cmentarnym kościoła św. Jana w Toruniu wybuch naboju dynamitowego. Mur i bruk zostały tylko lekko uszkodzone. Natomiast popękało i powypadało wiele szyb w sąsiedniej kamienicy, w której znajduje droguerja p. Classa. Także okna kościoła św. Jana ucierpiały niemało, a wstrząśnienie powietrza było tak silne, że nawet tynk wewnątrz kościoła został naruszony i rozsypał się po posadzce. Jak wiadomo, okna po drugiej stonie kościoła św. Jana zostały zburzone w czasie wojennym wskutek wybuchu prochów na Wiśle. Sprawcy wybryku dotąd nie wyśledzeni. Jakie były ich intencje, trudno odgadnąć. Jedni przypuszczają, że chodziło o zamach przeciw kościołowi, inni sądzą, iż chciano ukarać p. Classa za to, że nie udekorował i nie oświetlił okien, a inni wreszcie są zdania, że to tylko figle „mądrości" ludzi podochoconych, jakich wczoraj i przed wczoraj spotykało się bardzo dużo. Zapewne śledztwo policyjne sprawę wyjaśni, a nie będzie ono zbyt trudne, gdyż łatwo odgadnąć, kto w Toruniu mógł dostać do rąk dynamit.

Kradzież w krakowskiej kasie miejskiej. Według dokładnego obliczenia, przeprowadzonego przez sekcję skarbową krakowską rady miejskiej, defraudacji popełnienia przez kasjera miejskiego p. Kłosowskiego wynosi 49.866 zł. 61 ct.

Sara Bernhard w roli Hamleta. Z Paryża donoszą że słynna aktorka Sara Bernhard zamierza w bieżącym roku przedstawić się tamtejszej publiczności jako Hamlet w nowem opracowaniu dramatu szekspirowskiego przez Marcelego Schwoba i Eugenjusza Moranda.

Jubileusz Mickiewicza. *Łucz* petersburski nie przestaje się zajmować sprawą uczczenia jubileuszu Mickiewicza i w numerze dzisiejszym gorąco popiera własny projekt, ażeby na zamierzonej „wystawie Mickiewiczowskiej" w Warszawie utworzony był osobny „oddział rosyjski", obejmujący wszelkie przekłady dzieł wielkiego poety na język rosyjski, portrety Mickiewicza, wykonane przez jego tłumaczów i biografów rosyjskich. ilustracje artystów rosyjskich do jego utworów itp.

„Wobec popularności — pisze gazeta — jaką się cieszy w Rosji Mickiewicz, oddział ten bezwątpienia będzie bardzo bogaty i bardzo interesujący. Dowiedzie on Polakom, że ich wielki poeta ceniony jest w Rosji tak, jak na to zasługuje, że ma gorących zwolenników, że jego prace gorliwie są tłumaczone i gorliwie czytane. Jednocześnie zaś taki oddział poinformuje Polaków o licznych, a zgoła im nieznanych poetach-tłumaczach Mickiewicza rosyjskich. Lecz, ażeby oddział był zupełny, ażeby godnie reprezentował Rosję, musi być urządzony bądź przez ktoś rekolwiek towarzystwo literackie, bądź przynajmniej przez komitet specjalny. Rzecz prosta — kończy dziennik — że celów politycznych oddział rosyjski na wystawie Mickiewicza mieć nie będzie i mieć nie może. Podkreślamy to w obawie, ażeby „patrjoci moskiewscy" i w tej skromnej naszej propozycji wzięcia udziału w uczczeniu stulecia urodzin poety polskiego nie dopatrzyli się zdrady"

Dla naszych panien wiejskich. Czytamy w *Kraju*: W okolicach Krakinowa na Litwie, córka miejscowego obywatela ziemskiego, zamiast nudzić się, jak tyle innych panien wiejskich, bezczynnem oczekiwaniem „losu", stworzyła sobie zawód bardzo przyjemny i korzystny. Odbywszy studja ogrodnicze urządza obecnie ogrody owocowe w sąsiednich dworach, wprowadzając jednocześnie pszczelnictwo w majątku rodzicielskim i w osadach okolicznych. Nasze ogrody po większej części są przyczyną marnowania czasu, ziemi i pieniędzy: sadzą się byle jak nieraz drogo kupowane szczepy, nikt ich nie opatruje, nie leczy. Co wyrośnie cudem, ocalone od zajęcy, dziczeje następnie i w rezultacie duży stosunkowo nakład nie daje żadnego procentu. Z małym wyjątkiem kilku dworów, gdzie kultura drzew owocowych wysoko stoi, w znacznej większości gospodarstw wiejskich sadownictwo traktowane jest jako zbytek, wybaczany tylko ludziom bogatym. Przyczyną takiego poglądu jest brak zupełny wykwalifikowanych ogrodników. Gdzie znajdzie się sumienny i światły ogrodnik, natychmiast dwory zaścianki i wsie nawet z ogrodnictwa czerpią znaczne dochody. To właśnie już się daje zauważyć i w okolicach Krakinowa: jedna tylko osoba wskazała, do jakich rezultatów w tym kierunku dojść można, a odrazu zamiłowanie do ogrodnictwa wzrosło naokoło. Radzi są wszyscy, bo właściciele ogrodów mają prawdziwą wygodę z nich i dochód, a ogrodniczka pobiera pensji 3 ruble dziennie z utrzymaniem pomocnika i konia, czyli ma wynagrodzenie większe, niż np. nauczycielka domowa.

Kurorty niemieckie. Zbliża się czas ordynowania przez lekarzy różnych wód i kąpieli w kurortach zagranicznych.

Otóż, o ile nam wiadomo, lekarze warszawscy zamierzają unikać zalecania miejscowości, położonych w obrębie cesarstwa niemieckiego, to jest państwa, w którem wystąpiono z taką nagonką przeciw żywiołowi polskiemu.

Na szczęście zakłady lecznicze niemieckie dają się doskonale zastąpić i ani Landeck, ani Warmbrunn, lub Salzbrunn, czy też Ems, ani Soboty i Kołobrzeg nie stanowią miejscowości koniecznych pod względem kuracyjnym.

Nieobecność gości polskich w ciągu bieżącego lata, a tem samem uszczuplenie poważnego źródła zarobku, da hakatystom cokolwiek do myślenia.

Wszak kiedy w roku 1885, z powodu słynnego bismarkowskiego *ausrotten*, nie jeździliśmy do kurortów niemieckich, przedsiębiorcy tameczni dość głośno na politykę rządową sarkali.

Kwestja artystyczna. Jury, które ma przyjmować obrazy na najbliższą wystawę paryską na polach Elizejskich będzie miało do rozwiązania trudną kwestję. Szowinizm i racja stanu będą musiały stoczyć w sercach sędziów ciężką walkę. Utalentowany młody malarz Jan Weber przedstawił niezwykły obraz. Przedstawia on wnętrze doskonale urządzonego sklepu z mięsem. Wszystko tam jest w porządku. Na ścianach wiszą polędwice, szynki i ćwiartki cielęciny, a rzeźnik właściciel tych wszystkich prowiantów, stoi rozparty w drzwiach, oczekując na kljentów. Cały ten obrazek spokojnego życia nie miałby w sobie nic godnego uwagi, gdyby nie rzeźnik, który uderzająco podobny jest do księcia Bismarcka. Każdy szczegół w postaci rzeźnika przypomina eks-kanclerza. Z tego powodu jury waha się, czy obraz przyjąć na wystawę. Zdaje się jednak, iż uczyni to w końcu pod naciskiem opinji publicznej, gdyż Paryżanie nie zechcą pozbawić się przyjemności oglądania żelaznego kanclerza w postaci rzeźnika.

Telefony. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Dnia 1. kwietnia br. włączoną zostanie państwowa sieć telefoniczna Bielsko-Biała do między-miastowej linji telefonicznej Kraków-Wiedeń w celu umożliwienia bezpośrednich rozmów pomiędzy Krakowem a Białą i Bielskiem. Należytość za zwykłą rozmowę, trwającą trzy minuty wynosi 50 ct. Rozmowy pilne podlegają potrójnej opłacie.

Cesarz reżyserem. W ubiegłym tygodniu cesarz Wilhelm przybył do opery królewskiej na próbę „Willehalm" i polecił niektórym artystom przybyć do mieszkania hr. Hochberga w celu wysłuchania uwag monarszych. Jednego tedy dnia słuchał wskazówek Matkowski, drugiego pani Lindner. Po poczynieniu uwag nad rolą tej ostatniej, która ma przedstawiać „duszę niemiecką", rzekł Wilhelm II.: „W roli tej nie wolno śmiać się, bo dusza niemiecka jest głęboko poważna. Przytem jest ona jednolita, z jednej bryły, co należy uwydatnić już w ubiorze. Suknia pani od szyi do stóp powinna spływać w jednej, nieprzerwanej linji..."

Długa praktyka. W Hawrze zmarł w 104 roku życia dr. de Bossy. Przykłady takiej długowieczności zdarzają się niekiedy, osobliwem jednak było to, iż stuletni przeszło lekarz na parę dni przed śmiercią odwiedzał swoich chorych.

Księżna Chimay, słynna i popularna dziś w całej Europie, romantyczna Julja cygańskiego Romea, zjeżdża do Berlina i wystąpi w tamtejszem „najporządniejszem"... *café-chantant*, w „Wintergartenie". Dyrektor „Wintergartenu", Baron, jeździł zawrzeć kontrakt z księżną do Nizzy.

Schwytanie oszustów. Od lat kilku wszystkie kraje europejskie między innemi Galicja i Królestwo Polskie, stwierdzały istnienie bandy oszustów hiszpańskich, którzy do różnych osób rozsyłali zawiadomienia o skarbach, ukrytych w pobliżu miejsca zamieszkania adresata przez „znakomitego przestępcę politycznego", „dowódcę oddziału z czasów wojen napoleońskich" i t. p. Listy były najczęściej podpisywane przez „dygnitarza hiszpańskiego, jęczącego w więzieniu". Policja stwierdziła, iż oszuści trafiali na łatwowiernych, którzy, skuszeni obietnicami miljonów, przesyłali „dostojnikom hiszpańskim" znaczne sumy. Oczywiście oszuści po odebraniu pieniędzy znikali, jak kamfora. Wreszcie po kilku latach posukiwań udało się policji hiszpańskiej wykryć przywódców tej bandy, która miała swoją siedzibę w Barcelonie na Calle de Urgel. Są to: Francisco Vigo Vidal i Manuel Roca, obaj zamieszkali stale w Valladolid. W mieszkaniu osustów znaleziono stosy adresów, planów miast i t. p. Stwierdzono, iż w roku bieżącym dochody bandy wynosiły 14.000 pesetów.

Poranek muzyczno-deklamacyjny, urządzony na dochód stowarzyszenia „Ognisko kobiet", zgromadził wczoraj w sali hotelu Żorża kilkaset osób. Program był interesujący i wykonany przeważnie bez zarzutu. Najwięcej zasłużonych braw przypadło w udziale p. Pollakowi za Liszta i Szopena, p. Górskiemu za śpiew (Mercadante: *Il sogno)* z towarzyszeniem wiolonczeli, p. Jarońskiego, oraz pannie Czaplińskiej, która prześlicznie deklamowała dwa wiersze o treści społecznej. Poranek, który na słuchaczach pozostawił jak najkorzystniejsze wrażenie, nie obył się jednak bez dysonansu. Dzięki przesycającemu obecnie lwowską atmosferę poliglotyzmowi, jedna z koncertantek, mianowicie panna Aszke..., uważała za stosowne dokompletować francuzką „Carmen" teatralną—niemieckim tekstem, z którym odśpiewała habanerę. Jest to dowód, jak zaraźliwie działa przykład ze sceny, kiedy nawet estradowe wielkości zaczynają publicznie popisywać się postępami w lekcjach obcych języków. Bo przecież ta kandydatka na gwiazdę operową jeszcze nie przyjechała z Hamburga i nie potrzebuje się „przeuczać" partji na język polski!

Upadła wielkość, p. Romańczuk, zwołał do hotelu Wimbergera w Wiedniu na dziś zgromadzenie ludowe, na którem mają być omawiane wybory galicyjskie. Skoro nie można popisywać się wymową w parlamencie, to trzeba bodaj w knajpie. *Sic transit...*

Z Buczacza donoszą: Wskutek ostatnich zajść w tutejszej radzie gminnej, tudzież z uwagi, że wszelkiego prawdopodobieństwa, w tej radzie gminnej ład nie zapanuje, adwokat dr. Hubrich, adjunkt sądowy Bociurków, adwokat dr. Alter, dyrektor gimnazjum Zych i inżynier wydziału krajowego Stojowski złożyli swoje mandaty.

* **Dla wątłych dzieci** rozpoczyna dr. Dukiet specjalista gimnastyki leczniczej z d. 1. kwietnia br. kurs g i m n a s t y k i p e d a g o g i c z n o-e s t e t y c z n e j według systemu szwedzkiego. Zgłaszać się ul. Słowackiego l. 2 od 3.—5.

* **Wystawa.** Dyrekcja tutejszej państwowej szkoły przemysłowej urządza w gmachu szkolnym wystawę prac uczniów d z i a ł u b u d o w l a n e g o, która otwartą będzie dla publiczności: w niedzielę d. 28. bm. od godz. 9.—12. przedpołudniem, a w poniedziałek i wtorek d. 29. i 30. bm. od 9.—12. przed i od 3.—5. popołudniu.

* **Rekolekcje dla panów.** Staraniem męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo i kongregacji Marjańskiej, odbędą się pod kierunkiem O. Łukasza W r o n o w s k i e g o ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstania Pańskiego w kościele archikatedralnym rekolekcje dla panów od poniedziałku 29. marca do soboty 3. kwietnia. Porządek rekolekcji następny: o godz. 7. wieczorem nauką o 8. błogosławieństwo najśw. Sakramentem, o $8^{1}/_{4}$ krótki rachunek sumienia. W niedzielę 4. kwietnia o godz. 8. rano msza św. z komunją gremjalną i zakończenie rekolekcji. Wejście przez zakrystję wyłącznie. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, mogą je otrzymać przy wejściu w zakrystji.

* **Dar.** P. Franciszek Gamski, przedsiębiorca budowy kolei żelaznej złożył na budowę sali „Sokoła" w Brzeżanach 100 zł. Za ten hojny dar składa mu wydział serdeczne podziękowanie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dokończenie kościoła w Barszczowicach p. Robert Klein ofiarował należące się za piwo 7 zł., które dla muzyki na raut 10. marca brano.

Zmarli:

W Łękowcach pod Czerniowcami zmarł Karol M ü l l e r, właściciel tamtejszej fabryki maszyn, przeżywszy lat 59.

Ks. Aleksander G l i ń s k i, kapłan-jubilat, gr. kat. paroch w Rybnie w dek. kossowskim, zmarł w 85 roku życia, a 61 kapłaństwa.

Ks. Włodzimierz K o r ż y ń s k i, gr. kat. wikary w Żabiu w dek. kossowskim, zmarł w 34 roku życia, a 7 kapłaństwa.

Polski poeta-dekadent.

Głośny w całej dekadenckiej Europie pisarz, Stanisław Przybyszewski, którego nazwisko brzmi dziś na całym obszarze Niemiec, jest nietylko z nazwiska Polakiem, jak tego dowodzą dwa listy jego do p. Macieja Szukiewicza. Ze względu na coraz większy rozgłos Przybyszewskiego, którego utwory pisane po niemiecku, znalazły już tłómaczów na kilka języków europejskich, sądzimy, że wspomniane listy zasługują, aby wyjątki z nich powtórzyć. Oto wyjątek z pierwszego listu:

---

(61)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Może przechodziłem tamtędy, nie zauważywszy tego nawet.. Zwróciłem całą uwagę na ślady zwierzyny na śniegu, nie zważając na to, gdzie się znajduję. Znam niemal każde drzewo w lesie, tak że nie zabłądziłbym, nawet gdyby mnie w nocy zaprowadzono tam i pozostawiono z zamkniętemi oczyma.

— Pamięć opuszcza pana ponownie, panie margrabio, skoro twierdzisz, iż na drodze nie zauważyłeś nic szczególnego.

— A cóżbym takiego miał zauważyć?

— Zwłoki Mauborgne'a.

— To nieprawda.

Pan de Mauves wzruszył nieznacznie ramionami. Zaczął tracić wszelkie zaufanie do margrabiego, podczas gdy początkowe podejrzenie zaczęło się potęgować.

— Bardzo mi przykro — rzekł — ale muszę panu powiedzieć, żeś pan skłamał, panie margrabio, gdyś pan twierdził, że nie byłeś w bliskości „kręgla". Kłamiesz pan znowu, mówiąc, że nie widziałeś zwłok Mauborgne'a, gdyż o tym samym czasie, w którym zbrodnia musiała być dokonaną, widziało pana dwóch ludzi, pochyłonego nad trupem.

— Dwóch ludzi? I kto to...? — zapytał margrabia drżącym głosem.

— Balaruc i Gaudelot.

— Jeden z nich jest notorycznym złodziejem i przemytnikiem, który używa jak najgorszej opinji. Co się tyczy drugiego, to wypędziłem go z folwarku, ponieważ od dwóch lat nie płacił mi czynszu, za to jednak całymi dniami przesiadywał w karczmie, nie pilnował gospodarstwa i znęcał się nad żoną i dziećmi.

— Zła opinja tych ludzi nie wchodzi tutaj w rachubę; faktem jest, że pana widzieli. Dlaczegoż mieliby pana oskarżać?

— Ah! Oskarżają mnie?

— Tak, dlaczego? Ci ludzie, których opinja jest coprawda bardzo wątpliwą, mają interes w tem, aby nie zbliżać się zanadto do policji. Z jakiejż przyczyny przyszliby do mnie, aby złożyć fałszywe świadectwo, skoro wiedzą o tem dobrze, że może ich to zaprowadzić do więzienia, gdy pan dowiedziesz, że zeznali nieprawdę?

Margrabia nie znalazł na to żadnej odpowiedzi. Jego chuda, ale koścista i silna prawica zmięła kilka kawałków papieru, leżących na biurku, mimo jego woli. Zagryzł sobie wargi do krwi, a drżące nozdrza, jak również głębokie bruzdy, które się ukazały na jego czole, były wskazówką, iż margrabia był wzburzony w najwyższym stopniu.

— To przesilenie — pomyślał sędzia.

— Panie sędzio — rzekł margrabia głuchym głosem — nie zwykłem nigdy kłamać, a kłamstwo ciąży na mnie, jak czyn niehonorowy. Rzecz się miała, jak następuje.

— Mów pan, panie margrabio — rzekł sędzia zachęcająco, gdy margrabia się zawahał.

— Kłamałem, gdym twierdził, że nie byłem przy „kręglu," i kłamałem znowu, gdym panu powiedział, że nie widziałem zwłok Mauborgne'a.

— Tak, tak! A dlaczego pan kłamałeś?

— Ze strachu, z śmiesznego, instynktownego, czysto zwierzęcego strachu.

— Strach przed władzą? Pan, panie margrabio, były prezydent trybunału i sędzia śledczy podobnie jak ja, jeżeli się nie mylę?

— Jestem dzisiaj starym człowiekiem — rzekł Bargemont pokornie.

Po krótkiej pauzie, podczas której de Mauves mógł wyraźnie obserwować przygnębienie margrabiego, zaczął Bargemont na nowo:

— Jak pan wiesz, opuściłem „Czerwonego Koguta" około godziny trzeciej. Znajdowałem się w stanie najwyższego rozdrażnienia...

— Dlaczego?

— Ponieważ Mauborgne odmówił memu zupełnie usprawiedliwionemu żądaniu.

— Czy chodziło tutaj o pieniądze?

— Tak.

— Czy nie zechciałbyś mi pan tego bliżej wyjaśnić?

— Tego nie mogę i nie chcę też — odparł margrabia stanowczo i spokojnie. — Sądzę, że tak samo dobrze wiem, jak i pan, co jestem winien władzy; powiem w s z y s t k o, o czem ta władza ma prawo wiedzieć, ale nic więcej.

Ostatnie słowa wymówił z szczególnym naciskiem i ciągnął teraz dalej:

— Udałem się do domu. Szedłem przez las, bez celu i bez myśli, smutny i bardzo przygnębiony, gdy owładnęło mną takie znużenie i wyczerpanie, że nad brzegiem rowu upadłem i zasnąłem. Tam prawdopodobnie zgubiłem też szpilkę od krawata. W tem miejscu znajduje się dąb, po większej części zniszczony przez uderzenie pioruna, którego korona leży na poprzek przez drogę, podczas gdy pień z potężnym konarem jeszcze prosto stoi. Przypominasz pan sobie?

— Tak, tak było w istocie — potwierdził de Maures.

— Jak długo tam leżałem w śnie czy w omdleniu, nie wiem. Gdy się obudziłem, noc już zapadła zupełnie, światło księżyca jednak rozpraszało ciemność. Poszedłem dalej; głowa jednak ciężyła mi, a we wszystkich członkach czułem ból. Zdawało mi się samemu, jakbym był cokolwiek pijany. Potykałem się o każdy kamyczek, o każdy korzeń, ślizgałem się prawie na każdym kroku. Dwa razy traciłem równowagę i padałem; pierwszy raz podniosłem się, przyczem o korzenie drzew poraniłem sobie ręce, jak to pan sam możesz zobaczyć...

Wyciągnął ręce, których dłonie wskazywały krwawe ślady podrapania.

— A drugi raz? — zapytał sędzia.

— Drugi raz pośliznąłem się na strudze zamarzłej krwi i stoczyłem się do rowu, gdzie ku memu przerażeniu zrobiłem odkrycie, że, aby nie toczyć się dalej, uchwyciłem się nóg człowieka, który tam leżał i zdawał się spoglądać w niebo... Był to jednak już tylko trup, a mianowicie trup Mauborgne'a, jak to natychmiast poznałem, skoro tylko przyszedłem do siebie... Pochyliłem się nad nim... obejrzałem go starannie, przyczem spostrzegłem dwie rany, z których krew musiała wybuchać gwałtownie, były bowiem głębokie i szerokie... Nie żył.. wszelka pomoc była tutaj daremną... Oddaliłem się w najwyższym pospiechu, mając nieustannie przed oczyma ten okropny widok, który w moim stanie umysłu, działał na mnie podwójnie przerażająco. Tak przybyłem do Bargemont...

— Dziwi mnie to bardzo, panie margrabio, że pan, natrafiwszy na zwłoki i skonstatowawszy, iż zachodzi tutaj morderstwo, nie dałeś o tem znać żandarmerji.

— Trup leżał na drodze dla każdego dostępnej, gdzie codziennie przechodzi takie mnóstwo ludzi, to też byłem przekonany, iż wkrótce ktoś inny znajdzie zamordowanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„...Fischer pana źle poinformował. Jestem Polakiem krwią i duszą. Kocham naród polski nadewszystko, ale pod względem sztuki nie wiem, co naród lub ludzkość znaczy. Piszę po niemiecku, bo to język znany chyba w całej Europie, a ta garstka ludzi, która mnie czyta i rozumie, rozrzucona również po całej Europie. Dowodem tego, że np. Niemcy mnie prawie bojkotują, a za to wielkiem uznaniem cieszę się w Czechach i Danji. Zresztą nie znalazłbym w Polsce nakładcy, a chociażbym znalazł, toby wszystko skonfiskowano. W Austrji skonfiskowano niedawno cały nakład czasopisma *Zeit*, bo się pojawiła krytyka o moich „Wigiljach", w której krytyk zacytował kilka charakterystycznych ustępów. Zresztą inteligencja nasza ma bardzo małe zrozumienie sztuki, całą jej uwagę pochłaniają sprawy społeczne, a sztukę ocenia miarą pożytku, jaki ona dla narodu, ewentualnie dla „ludzkości" przynosi. Naginać się do podobnych wymagań społeczeństwa nie umiem, ani nie chcę. Teraz nawet w Niemczech nie mogę znaleźć nakładcy, bo każdy się obawia moje ostatnie rzeczy drukować. Myślę się przenieść do Francji i spróbuję pisać po francusku. Urodziłem się na Kujawach, we wsi Łojewie, niedaleko Szymborza, gdzie się poeta Jan Kasprowicz urodził. Skończyłem właśnie lat 28. Żona moja jest Norweżką i od dwóch lat prawie stale mieszkam w Norwegji. W Berlinie studjowałem przez lat pięć psycho-fizjologję i trochę medycyny, pisać począłem cztery lata temu. To chyba już wszystko, co o sobie powiedzieć mogę. Jak się na sztukę zapatruję, wyraziłem najdokładniej w serji artykułów „*Ein Unbekannter*", którą obecnie drukuję w czasopiśmie niemieckiem pt. „*Kritik*".

W drugim liście wspomina Przybyszewski o swoich utworach:

„...„*Unterwegs*", „*Im Malstrom*" i trzecia powieść, która dopiero wyjdzie, stanowią trylogję pod ogólnym tytułem: „*Homo sapiens*". Trzecia powieść, która jeszcze z druku nie wyszła: „*Ueber Bord*" stanowi właściwą pierwszą część i wyjdzie na końcu. No! trudno. Zresztą każda powieść jest sama dla siebie odrębną całością, a więc się świat chyba nie zapadnie, chociaż to krytyce się wcale nie podoba. Zapominają ci ludzie zupełnie, że dla mnie treść jest surogatem i tylko analiza pewnych stanów duszy mnie interesuje. Pan był w Pradze. Zapewne zna pan młodoczeską „*Moderni Revue?*" Tam się od czasu do czasu pojawiają niezwykle inteligentne analizy moich dzieł".

T. Szukiewicz dodaje od siebie, że Przybyszewski jest synem biednego nauczyciela ludowego. Walcząc z niedostatkiem podczas studjów w Berlinie, objął administrację i redakcję socjalistycznej *Gazety Robotniczej*, z których to czasów reminiscencje zachowały się w ostatniej jego powieści „*Im Malstrom*", jako to kreślonych postaci i charakterów. Wkrótce atoli poznał Przybyszewski, że praca w organie partyjnym i agitatorskim nie odpowiada mu, porzuca ją też i, jak bezdomny ptak, przymiera głodem, aż go od rozsadzenia sobie czaszki kulą rewolwerową ocala przyjęcie przez nakładcę rozprawki, zatytułowanej „*Zur Psychologie des Individuums*". Poznano się na jego talencie i to pomogło mu do zdobycia w sferach literackich stanowiska, które Servaes w artykule wiedeńskiej „*Zeit*" zatytułowanym: „*Das Jung-Berlin*", w ten sposób opisuje:

„Zebraniom tym przydawała nowego czaru żona Przybyszewskiego, jego ubóstwiana „Ducha", Norweżka, pełna gracji i inteligencji w życiu, sądzie, upodobaniach estetycznych, po norwesku radykalna. I zawsze to samo towarzystwo, Niemcy, Norwezczycy i Polacy, poeci i artyści, goli, jak święci turecy, żyjący z dnia na dzień. Większość z nich kręciła się cały rok w Berlinie, zaledwie który z nich widział Paryż. Drwiono sobie naturalnie z „towarzystwa", było się „*bohème*" i chciało się nim być. Podjeść do syta uważano często za mniej ważne, niż z pomocą nikotyny lub alkoholu podniecać się aż do ekstazy. Zajmowano się suggestją, hypnotyzmem, ba, nawet spirytyzmem. „*Nackte Seele*" — było celem wszystkiego. „*Rausch*" uważano za drogę do najwyższego objaśnienia. W rozmowach kursowali z ust do ust Nietzsche, Huysmans, Dostojewski, Verlaine. Strindberga, w czasie jego pobytu w Berlinie, wciągnięto również w wir tych orgji.

„Były to piękne, wiele obiecujące dni. Niejeden robił wtenczas nagły skok w wyżyny ducha. Zwłaszcza Przybyszewski rozwinął się z gorączkową szybkością, stając się z rapsodycznego essayisty dytyrambicznym powieściopisarzem.

„Istotnie bowiem po paroletnim okresie staje przed nami z kilku rozprawkami estetycznemi i krytycznemi, rozrzuconemi po czasopismach niemieckich, po za tem zaś i przedewszystkiem z pięciu utworami oryginalnymi: „*Todtenmesse*", „*Vigilien*" i „*De profundis*", a nadto „*Unterwegs*" i „*Im Malstrom*", do których to dwóch ostatnich ma się wkrótce przyłączyć niewydana jeszcze powieść „*Ueber Bord*".

Gromadka młodych talentów, skupiona chwilowo około wydawnictwa *Verlag der deutschen Phantasten*, zaczęła się z upadkiem tego ostatniego powoli rozpadać. Czuli wszyscy, że siedzą na mieliźnie. Nie byłoż nikogo, ktoby potrafił tempo przyspieszyć, ktoby ten zacier fermentacyjny raźno zamieszał? Owszem, znalazł się ktoś taki, co nie czekając, czy go zawezwą, czy nie, jak świetny meteor na niebie, zabłysnął nagle w świecie pisarzy i poetów. Nie Niemiec to był, lecz Polak — Stanisław Przybyszewski. Miał w sobie olbrzymią siłę suggestji — kwitło w nim coś z majaczeń gorączkowych. *Lieber lose als nüchtern*. On był szaleńcem do siódmej potęgi. W spotkaniu z nim każdy wstydził się swej trzeźwości, silił się być możliwie szalonym. Nadto grał Przybyszewski porywająco na fortepianie wyłącznie Szopena, trochę dziko i autodydaktycznie, ale z taką potęgą rytmu i oryginalności w pojęciu, że wszystkich tem elektryzował. Jedni krzyczeli, drudzy ciskali się na kolana, inni, jakby wyrzuconym duchem nawiedzeni, rzucali się po izbie. I znowu był to wpływ obcej rasy, obcego temperamentu. Przybyszewski, niegdyś przyrodnik, posiadał wiedzę, która nawet fachowcom imponowała, zwłaszcza na punkcie fizjologji mózgu. Wiedzę [illegible]. Mowa jego cięta, z wdziękiem przeskakująca z przedmiotu na przedmiot, skrzyła się od dowcipu. Może i odczuwano, że jest w nim coś niebezpiecznego, ale ujmującemu jego zjawisku oddawano się z rozkoszą w niewolę. W ten sposób wstąpiło w budę nowe życie. Myśli krążyły raźno, serca bujały, blask natchnienia rozgrzewał wspólne zebrania. I znowu tedy radzono i dysputowano do białego dnia, burzono cały świat i budowano go na nowo — ukazywano sobie nowe, niezmierzone horyzonty.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 aktach A. Bełcikowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a. Szósty występ p. Miry Heller, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Powrót taty", opera-ballada Henryka Jareckiego; zakończy „Okrężne", komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; w poniedziałek po raz drugi „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

„Dzikie gołębie." Utalentowany powieściopisarz Abgar-Sołtan ukończył nową powieść, osnutą na tle przygód myśliwskich p. t. „Dzikie gołębie." Powieść tę drukować będzie czasopismo *Łowiec*.

Marjan Gawalewicz. „Niczyja" Kraków, 1897. Historja młodej kobiety, artystki, która ukończywszy konserwatorjum w Petersburgu, udaje się do Berlina z zamiarem dania tam koncertu, mającego być pierwszym etapem do sławy. Przykry stosunek z antreprenerem, Fuchsem, upokarzające konferencje z krytykami, ich ohydny handel swojemi sądami zniechęcają młodą artystkę do publicznego występu. Podtrzymuje ją w tym zamiarze przypadkiem poznany rodak, Tur, znawca i miłośnik muzyki, natura poetyczna i wywierająca urok na bohaterkę powieści, Nacię. W obojgu rodzi się miłość i dochodzi do głośnego wypowiedzenia uczuć. Tymczasem Nacia przed samym koncertem dowiaduje się, że Tur ma żonę; występ publiczny jej się nie udaje, wraca do domu chora, rozżalona i postanawia nigdy więcej nie grać publicznie. Osamotniona od początku swego życia, puszczona w świat o własnych siłach, czuje konieczną potrzebę jakiejś podpory, której nie znajduje nawet wśród nierozumiejącej jej rodziny. Jest niczyją i to stanowi jej słabość w walce z życiem. Powieść czyta się z zajęciem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z Tow. przyrodników. Na posiedzeniu polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika dnia 23. bm. mówił prof. dr. Benedykt Dybowski „o przodkaah naszego bydła rogatego". Większa część naturalistów przyjęła poglądy Rütimeyera, że rasy bydła hodowane w Europie, są po części pochodzenia europejskiego, po części afrykańskiego, mianowicie rasa bydła, zwana krótkorogą, albo długoczołą *(B. brachycerus-longifrons)*, do której należy tak zw. bydło brunatne, albo ryże Szwajcarji, ma pochodzić z Afryki, zaś bydło długorogie objęte pod mianem ras turzych *(Primigenius-rassen)* i ras wielkoczołych *(Frontosusrassen)* są pochodzenia europejskiego, czyli potomkami w prostej linji naszego Tura *(Bos primigenius)*. Ten pogląd Rütimeyera został przyjęty dziś prawie jednogłośnie przez wszystkie powagi naukowe, pomiędzy innemi przez prof. Nehringa w Berlinie. Rodak nasz śp. Jan Czerski, genjalny badacz na polu paleontologji, dowiódł, że wszystkie rasy północno-azjatyckie bydła domowego są potomkami rasy turzej, krzyżowanej tu i owdzie z Jakiem, czyli wołem tybetańskim *(Bos gruniens)*, a zatem dwie główne rasy europejskie długoroga i wielkoczoła i wszystkie rasy północno i środkowo-azjatyckie są pochodzenia turzego, — pozostaje jedna rasa europejska t. zw. krótkoroga, której pochodzenie jest wątpliwe. Przodków tej rasy nie umiał odszukać Rütimeyer, zadowolić się on musiał tylko wskazówką, że rasa północno-afrykańska bydła hodowanego ma wielkie podobieństwo do rzeczonej rasy europejskiej. Obserwacje prelegenta dotyczące ras bydła syberyjskiego i kamczackiego pozwala mu postawić wniosek, że rasa t. zw. krótkoroga, albo długoczoła jest produktem złej hodowli, albo nieprzyjaznych klimatycznych warunków, w których się hodowla bydła odbywa. Z każdej rasy turzej może powstać rasa krótkoroga, stąd też widzimy, że włościańskie bydełko ma najczęściej cechę rasy krótkorogiej. Sądzi tedy prelegent, że w celu objaśnienia powstawania ras, bądź europejskich, bądź północno-azjatyckich bydła rogatego, nie ma potrzeby uciekać się do hypotezy o pochodzeniu którejkolwiek z nich z bydła południowo-azjatyckiego, należącego do grupy tak zw. „Dwuwołów" *(Bibos-gruppe)* czyli Gaurobentingów *(Bos gaurus* i *Bos sondaicus)*; ta ostatnia wymieniona grupa różni się osteologicznie od grupy „Turowołów" *(Taurus-gruppe)*, więc musiałaby i na swoich potomków przekazać cechy właściwe, których wszakże brak u bydła europejskiego i północno-azjatyckiego. Wtedy jeszcze, gdy sądzono, że rasa aryjska rodzaju ludzkiego jest pochodzenia azjatyckiego, mogła być niejako wytłumaczona tendencja szukania przodków dla naszego bydła po za obrębem Europy, ale dzisiaj, gdy się przekonano, że aryjczycy azjatyccy są pochodzenia europejskiego, że najstarsze formy językowe aryjskiego szczepu są właściwe idiomem litewsko-słowiańskim, znikła zarazem i potrzeba takich tendencyjnych hipotez osnutych zwykle na tle lingwistyki porównawczej. Dzisiaj śmiało utrzymywać możemy, że bydło nasze domowe pochodzi od dzikiego prarodzica, który żył jeszcze w wieku 16. w naszych lasach jako tur. Czy ten prarodzic bydła naszego wchodził kiedykolwiek w związki z żubrem, dziś trudno coś stanowczego powiedzieć, to jedno pewne, że mieszańce tura i żubra są płodne, jak o tem świadczą próby uskutecznione przez obywatela byłego województwa grodzieńskiego, p. N. Walickiego. Próby te obiecywały bardzo pomyślne rezultaty, atoli przerwane i zniszczone zostały barbarzyńską ręką zwycięzców z r. 1864, a sam inicjator tych prób zginął marnie na wygnaniu w Syberji. Mieszańce turowoła z wołem tybetańskim, z wołem indyjskim są płodne i z takich mieszańców wytwarzają się rasy wielce pożyteczne dla hodowców. Szczególnie mieszańce, pochodzące z „Jaka" i bydła domowego, których nazywają „Chojnakami" i „Chojłakami", byłyby bardzo pożądanymi dla naszych górzystych okolic co, wtedy, gdy zbudowaną będzie kolej syberyjska, łatwo będzie uskutecznić.

Dr. A. Zalewski przedstawiał i objaśniał okazy fotogramów, zdjętych za pomocą promieni Poentgena przez p. Piotra Lebiedzińskiego, inżyniera-chemika wynalazcy, znakomitych, uczulonych papierów kolodjonowych do fotografowania. Przedstawiono w ogóle czternaście fotogramów mniejszych i większych rozmiarów, a mianowicie: 1. fotografję ręki ludzkiej zdjętej nadzwyczaj ostro; 2. fotografję przedramienia z kością w trzech miejscach złamaną i zrosłą; 3. i 4. kolano prawidłowe i z naroślą kostną; 5. fotogram młodego kota zdjętego w całości, w którego kośćcu można było doskonale odróżnić kości już wytworzone od chrząstkowatych; 6. Młodego gołębia zdjętego w całości, przedstawiającego wytwarzanie się kości, skrzydeł i piór; 7. wróbla starego; 8. szczura, fotogram bardzo szczegółowy; 9. takiż fotogram myszy; 10. jaszczurki; 11. żaby zwyczajnej, fotogram nader dokładny i szczegółowy; 12. pewnej ryby chrząstkowatej z jeziora Aralu; 13. i 14. bardzo dokłady fotogram ryb kościstych. Oprócz tego przedstawiał dr. Zalewski pewną ilość fotogramów zwyczajnych, wykonanych na papierach wyrobu p. Lebiedzińskiego i porównał je z innemi także przez siebie wykonanemi fotografjami na papierach obcych fabryk, przyczem wyszczególnił zalety tych pierwszych.

Następnie przedstawił dr. A. Zalewski okazy fulgurytów czyli strzałek piorunowych, długich rurek z otopionego piasku, powstałych przez uderzenie piorunu we wzgórza piaszczyste, znalezionych przez siebie w okolicy wsi Bukowina pod Olkuszem w Królestwie Polskiem.

Sprawozdanie tygodniowe izby andlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. marca do 19. marca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·65 do 7·80, nowa —·— do —·— żyto stare 5·50 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·70 do 6·— nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 5·65 do 6·—, nowy —·— do —·—, hreczka 6·80 do 7·25, kukurudza zeszł. 5·20 do 5·45. nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·20 do 8·35, pastewny 5·— do 5·10, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·65 do 4·85, wyka 4·60 do 4·95, koniczyna czerwona 28·— do 45·—, koniczyna biała od 38·— do 58·—, tym. od 14·— do 26·—, szwedzka 45·— do 60·—. anyż ros. —·— do —·— płask. —·— do —·—, rzepak zimowy 11·95 do 12·45, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 5·50 do 10·—, nasienie lniane —·— do —·—do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 14·75 do 15·—.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 26. marca. Grecki parowiec pocztowy „Hera" przekroczył linję blokady i został rzekomo wskutek burzy sprowadzony do zatoki Suda przez statek austrjacki.

Kanea 26. marca. Wszystkich pasażerów z „Hery" wysadzono na ląd grecki. Traktowano ich z wyszukaną grzecznością.

Stambuł 26. marca. Pancerniki tureckie rozesłano do różnych portów, fiotyla torpedowa krążyć będzie partjami po wodach tureckich.

Berlin 26. marca. Dzienniki donoszą z Kanei, iż austro-węgierski okręt „Satelit" przyprowadził do zatoki Suda grecki parowiec z 60 ochotnikami i żaglowiec grecki z żywnością i amunicją. Oba te okręty złapał na zachodniem wybrzeżu Krety.

Ateny 26. marca. Dowódzcy powstańców oświadczyli admirałom, iż odrzucają autonomję Krety i żądają przyłączenia do Grecji.

Kolonja 26. marca. *Kölnische Ztg.* donosi z Kanei, iż Grecy zaatakowali przednie straże tureckie. Szczególnie żywym był atak na fort Malaxa, który Turcy musieli opuścić, straciwszy 20 w zabitych. O godzinie 3 popołudniu zaczęły okręty europejskie bombardować Greków. Fort Malaxa jest zupełnie zniszczony. Grecy rzekomo zmuszeni do odwrotu.

Wiedeń 26. marca. *Polit. Corr.* donosi, iż wczoraj odpłynął na pokładzie parowca Lloyda „Electra" na Kretę drugi bataljon 87. pułku piechoty. Konwojuje go okręt wojenny „Tiger". Bataljon ten, wzmocniony przez powołanie rezerwistów, liczy 656 żołnierz i 22 oficerów. Dowodzi nim pułkownik Guzek. Trzy kompanie stacjonowane będą w Suda, jedna w Kanei.

Londyn 26. marca. W izbie niższej oświadczył Curzon, że ambarador angielski w Stambule otrzymał polecenie domagać się jak najusilniej wycofania wojsk tureckich z Krety, gdyż to ułatwi Grecji odwołanie jej wojsk.

Ateny 26. marca. Następca tronu wyjechał dziś rano do Tessalji.

Do jednej z deputacyj rzekł Delyannis, że rząd zasięgnie opinji deputowanych co do wprowadzenia na Krecie takiego stosunku, jaki łączy Bośnję i Hercogowinę z Austrją.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 26. marca. *Deutsches Volksblatt* wystąpiło wczoraj z zjadliwym artykułem przeciwko Węgrom, żądając podziału kwoty na równe części.

Wiedeń 26. marca. Jak się dowiaduję, ma być w najkrótszym czasie wniesiono przedłożenie co do tytułu naukowego techników.

Wiedeń 26. marca. Niektóre pisma donoszą, że prezydentem izby panów zostanie ks. Alfred Windischgraetz, pierwszym wiceprezydentem ks. Karol Auersperg, a drugim hr. Ernest Hojos.

Wiedeń 26. marca. Korytarze izby poselskiej przepełnione posłami.

Jako pierwsi ukazali się *in corpore* 14 socjalistów, prowadzeni przez Adlera i Pernerstorfera. Wziąwszy legitymacje, wybrali sobie miejsca obok antisemitów. Następnie ukonstytuowali się w klub. Mają oni przedłożyć wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, jeżeli zbiorą 40 podpisów.

Konserwatyści wszystkich odcieni włącznie z grupą Dipaulego odbyli naradę pod przewodnictwem hr. Falkenhayna.

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie niemieckiego stronnictwa postępowego.

Liberalna frakcja koła polskiego, która ma liczyć 22 (?) posłów, zbierze się dzisiaj lub jutro na naradę. W tym celu przybył tutaj p. Romanowicz.

P. Winkowski zamówił dla siebie i dwóch swych kolegów miejsca na ławach koła polskiego.

Stojałowszczycy jeszcze się nie zgłosili.

Jak słychać, ks. Świeży nie ma zamiaru wstąpić do koła polskiego.

Wiedeń 26. mnrca. Poseł Mittermayr wniósł przeciwko socjaliście Schuhmayerowi, który mu zarzucił kradzież, skargę o potwarz. Rozprawa odbędzie się 4. kwietnia. Aż do tego czasu Mittermayr wziął urlop.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. marca Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audjencji hr. Gołuchowskiego.

Po południu odbyła się pod przewodnictwem hr. Badeniego narada gabinetowa.

Paryż 26. marca. Sędzia śledczy w sprawie panamskiej wydał rozkaz aresztowania b. deputowanego St.-Martina.

Paryż 26. marca. Stan bawiącego w Algierze w. ks. Jerzego, rosyjskiego następcy tronu, pogorszył się znacznie.

Londyn 26. marca. *Standard* donosi z Stambułu, iż gubernator turecki z Erzerum doniósł telegraficznie, iż dwie rosyjskie dywizje w Karsie obsadzają granicę turecką. Rosyjski konsul jeneralny odpowiedział na zapytanie w tej kwestji, iż dzieje się to z obawy przed dżumą. (?)

Londyn 26. marca. Wiadomość o koncentracji wojsk rosyjskich na granicy Armenji potwierdza się. Nadchodzą wieści o nowych rzeziach, wyprawianych przez Turków na Ormjanach.

Budapeszt 26. marca. Poseł Pichler miał wczoraj dwa pojedynki na pistolety. Z obu wyszedł cało.

Budapeszt 26. marca. Wskutek szalonej burzy, jaka tu była wczoraj, zawalił się nowobudowany magazyn. Kilku ludzi poniosło ciężkie obrażenia.

Bukareszt 26. marca. Król przyjął dymisję ministrów Cantacuzene i Stoicesco i powierzył kierownictwo spraw zagranicznych tymczasowo Aureljanowi, a finansów Lascarowi. W sferach rządowych sądzą, że to prowizorjum ma na celu ułatwić koncentrację wszystkich odcieni partji liberalnej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 26. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 227·40 (361·08), Sztacbany 146·60, (343·76), Lombardy 36·75 (85·53), Disconto 203·90. Usposobienie obojętne.

Frankfurt 26. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 305·50 (360·40), Sztacbany 296·75 (343·82). Lombardy 74·25 (85·44), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 203·90. Usposobienie słabsze.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 26. marca godz. — min. —.

Alpiny	80·75	Galic. oblig. prop.	97·40
Akcje kredytowe	859·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	395·50	Akcje tyton.	133·—
Anglobanki	153·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	286·—	Elbethale	262·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	229·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	121·80
Lombardy	83·25	Bankvereiny	252·—
Losy tureckie	44·—	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	342·25	Ruble	127·—
Czerniowieckie	286·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 26. marca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 287·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 394·— do 404·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 202·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. W. Gorzycka z Czerniowiec. B. Janiszewska z Podlodowej. J. Skarbek Borowski z Drohomyla. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. hr. Della-Scala z Bukowiny. J. Wiktor z Czudca, M. Zakrzewski z Czołhan. E. Pogorski z Podola ros. M. Leszczyżski z Królestwa Pol. J. br. Walterskirchen ze Stanisławowa. J. H. Glinkiewicz, A. Priwoźnik z Wiednia. K. Schuel z Pasieczny. E. Scott z Ropienki. E. Błogoj, K. Wikgorst z Radziwiłłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Tarnowska z Tarnówki. J. Jabłoński z Drohobycza. J. Jaworski z Chyrowa. A. Prock z Lincu. A. Wernert z Paryża. N. Burliga z Glinian. W. Kotkowski z Dobkowic. L. Densberg z Wiednia. M. Lewandowski z Reklińca. J. Doschot z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Przekupka warszawska

obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.

OBRAZY:

1. Obiad pana Naczelnika.

Tadeusz Kościuszko	Woleński
Jenerał Dąbrowski	Tinc
Jenerał Zajączek	Kiczman
Jenerał Madaliński	Stawnicki
Ks. Józef Poniatowski	Hierowski
Magda	Stachowicz
Jakób, strzelec ks. M. Poniatowskiego	Wysocki
Wańko, żołnierz	Walewski
Jan, lokaj Kościuszki	Sowiński

Rzecz dzieje się w obozie Kościnszki pod Mokotowem.

2. Zdrada.

Mainstein, jenerał-adjutant pruski	Kwiatkiewicz
Szekuli, węg. pułkownik w służbie pruskiej	Swaryczewski
Magda	Stachowicz

3. Kwatera ks. Józefa Poniatowskiego.

Ks. Józef Poniatowski	Hierowski
Jenerał Zajączek	Kiczman
Kamerdyner ks. Poniatowskiego	Kasprzycki
Magda	Stachowicz

4. Na zamku królewskim.

Król Stanisław August	Chmieliński
Pani Grabowska	Kwiecińska
Pani Hetmanowa, siostra króla	Cichocka
Ks. Józef Poniatowski	Hierowski
Magda	Stachowicz

5. Nagroda Magdy.

Kościuszko	Woleński
Ks. Józef Poniatowski	Hierowski
Jenerał Madaliński	Stawnicki
Jenerał Zajączek	Kiczman
Brygadjer Kopeć	Grenzbauer
Magda	Stachowicz
Wańko, żołnierz	Walewski
Goniec z Wielkopolski	Jasielski

Żołnierze pułku Działyńskiego. Kosynierzy. Pikinierzy.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

Gościnny występ Miry Hellerównej, oraz Aleks. Myszugi, Gabr. Górskiego i Julj. Jeromina.

FAUST

opera w 5 aktach Gounoda.

OSOBY:

Doktor Faust	Myszuga
Mefistofeles	Jeromin
Małgorzata	Mira Heller
Walenty	Górski
Siebel	Bohuss
Marta	Kasprowiczowa
Wagner	Kiczman

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, duchy.

Jutro po południu: „Powrót taty", opera-ballada Henryka Jareckiego i „Okrężne", komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego. Wieczorem: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Fr. Smetany.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady zaraz. M. K. Ohladów.

Subjekt fryzjerski zostanie przyjęty w Zakładzie Zimmera w Przemyślu.

Ekonoma, kawalera z dłuższą praktyką w gospodarstwie 150 złr. i utrzymanie poszukuje Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów.

Rządca ekonom w sile wieku, rzutki, energiczny, hodowca bydła, wedle nowszych zasad biegły w uprawie roli i kartofli na wielką skalę, poleca się. A. L. poste restante Bołszowce. 137

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica II. piętro ulica Teatralna l. 1, przy placu Marjackim od 1. maja do najęcia. 175

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1897

na losy regulacji Cisy po złr. 3.25 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 100.000 w. a.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska

w Ottynii

1198 1—7

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Mojego wyrobu **Nalewki owocowe, Wódki mocne niesłodzone, Rosolisy i Likiery** przewyższają dobrocią wszystkie dotychczas znane wyroby krajowe, w niczem zaś nie ustępują wyrobom pierwszorzędnych fabryk europejskich

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek l. 40.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wyslewki herbaciane	1·30
Wyslewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⁵/₄ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·00
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·00
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ w Bochni.**

RĘKAWICZKI

prawdziwe „Victoria" znane ze znakomitego kroju i gatunku. Wizytowe, rautowe, spacerowe do podróży i powożenia w najmodniejszych kolorach damskie zł. 1.50, męskie 1.40.

Górski i Szydłowski

Jedyny skład prawdziwych „Victoria" rękawiczek.

Lwów, plac Marjacki 8.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

OLIWY DO MASZYN

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Majątek Łuczyce

pod samym Przemyślem

jest od 1. czerwca 1897 r.

do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Wład. Czaykowskiego w Przemyślu.

Zarząd Dóbr w Zaleszczykach

ma na sprzedaż

Koniczynę czerwoną

wolną od kanianki

i Buraków nasienie Oberndorfer.

Wyborne Szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki wes falskie 1.50 ct. Polędwica w pęcherzu 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Buljon przedni I. sorta 6 zł. II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1050 1—4

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.



poleca swój

SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych

i stołowych

ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—17

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięcioliść, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna

APTEKARZA SCHNEIDERA

PRAWDZIWY PROSZEK KASZLOWY Z HERBATĄ

z apteki św. Jerzego Wiedeń V., Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego przepisu sporządzone, są doświadczonym środkiem przeciw kataralnym, chorobom organów oddechowych, rozpuszczają flegmę, koją drażnienie ku kaszlowi, chrypkę i brak oddechu proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Apteka św. Jerzego Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia skierować należy. Pocztą tylko 2 paczki wysyłamy. Poleca się pieniądze przesyłać za zaliczką. Inserat wyciąć i zachować. **Skład u apt. Mikolascha we Lwowie.**

Zwraca się uwagę Szan. zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych, że

„PYROLINY"

wyłączny skład znajduje się u

ALOJZEGO HÜBNERA, Lwów, Rynek 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie. 1280 1—?

G. SCHULTZE & Co

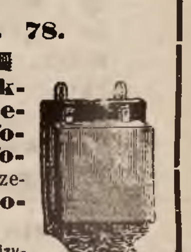
w WIEDNIU

VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.

Telefon Nr. 4556.



Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarczają **najlepszego** towaru i po cenach najtańszych: **Telefonów, mikrofonów, stacyj mikrofonicznych** po dworach i na dalsze przestrzenie **w nieprześcignionej dotąd dokładności.**



Aparaty sygnałowe, kontakty, elementa, aparaty dla fizyki, demonstracji i elektroterapii, instrumenty miernicze, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.

677 1—22

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

4⁵/₄ klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „	bardzo ładna „	10.40
„ „	średnia „	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie.

1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Za nadzwyczajne zasługi premiowana:

w Paryżu
w St. Gallen
w Ołomuńcu
w Wenecji
w Wiedniu
w Berlinie 1896

w Brukseli
w St. Gilles
w Aussig
w Bernie
w Wiedniu
w Berlinie 1896

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

Najwyższe odznaczenie „krzyż honorowy" w **Brukseli i Wenecji.**

ZYGMUNT FLUSS

we Lwowie, Wiedniu, Bernie, Pradze, Budapeszcie i Krakowie 1241 1—6

Nagrodzona złotymi medalami.

Pierwsza największa galicyjsko-czeska i morawsko-szląska sztuczna

farbiarnia parowa, apretura i pralnia chemiczna

(Nettoyage français).

(Maszyny parowe, elektryczne oświetlenie).

Męska, damska i dziecinna garderoba pruta lub cała jakoteż **uniformy, pokrycia na meble, dywany, firanki, prawdziwe koronki itd.** poleca się P. T. Publiczności do wykonania wszystkich w ten zakres wchodzących robót.

Działalność nieprześcigniona przy tanich cenach.

FABRYKA i BIURO: **Berno, Zeile 38. — Telefon 576 i 213.**

Własna filja fabryki dla

Lwowa tylko ulica Sykstuska liczba 26.

Filja fabryki w Krakowie tylko ul. Świętokrzyzka liczba 7.

Specjalność! Farbowanie sukień jedwabnych i strusich piór a la Paris.

Miejsca zamówień we wszystkich większych miastach.

Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast.

Pod gwarancją czysta

najwyższemi nagrodami odznaczona 1061 1—6

Thomasa mączka fosfatowa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym * * * nawozem fosfatowym.

Zawartość cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego się poręcza.

Dla wszelkich rodzajów roli

dla zasilenia ubogich w fosfor gruntów, dla wszelkich rodzajów zbóż, buraków, rzepaków, pól pod konicz i lucernę, dla winnic, plantacji chmielowych i jarzynowych ogrodów, najbardziej zaś dla łąk odpowiedni.

Przewyższa co do trwałego skutku **wszystkie superfosfaty.**

Wypadkowo brakującą ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego się zwraca.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia na żądanie do usług.

Pytania i zamówienia należy adresować do

Reprezentacji Bióra sprzedaży mączek fosfatowych

z czeskich hut Thomasa w Pradze.

JÓZEF KARRACH, Lwów, Syktuska 26. Telefon 408.

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi, Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów. 1006 b 1—?

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków heroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika R...